Nr. 13. Poznań, dnia 2 lipca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Katolicka opieka dworcowa.

Już od dwóch lat zawiązało się przy Związku Katolickich Kobiet Pracujących w Poznaniu osobne stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy. Celem tego stowarzyszenia jest roztaczanie opieki nad kobietami pracującemi w najważniejszych chwilach ich życia, mianowicie w czasie bezrobocia.

Setki dziewcząt i panienek, które skutkiem różnych, często od nich niezależnych przyczyn zmuszone są szukać nowych sposobów zarobkowania, właśnie w tym czasie potrzebują rady i opieki doświadczonych a zajmujących się szczerze ich losem osób. Chodzi przecież o wskazanie porady, miejsca, któreby dawało rękojmię życia moralnego i uczciwego. Trzeba często odradzać od wyboru pracy, która zupełnie nie odpowiada zdrowiu.

To niełatwe zadanie wypełniało stowarzyszenie w zupełności. Sprawozdanie z czynności za rok 1910 — któreśmy umieścili w dziennikach — wykazało, że młode stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy wskazało blisko 500 dziewczętom miejsca pracy i służyło dobrą, zbawienną radą.

Wiele dziewcząt, szukając pracy, opuszcza Poznań, wyjeżdża na wsie, często udaje się w świat daleki. Więcej jeszcze przyjeżdża do Poznania, lub w drodze za zarobkiem przejeżdża przez miasto nasze.

Ktokolwiek był na dworcu, mianowicie w pierwszych dniach kwartału lub miesiąca, przekonał się, że nieraz dziesiątki dziewcząt lub kobiet chodziło bezradnie, nie wiedząc, kędy wyjść, gdzie się udać, co robić. Wiele dziewcząt, przyjechawszy do Poznania, znajduje się zupełnie bez opieki; nie znając miasta, nie umiejąc poszukać sobie mieszkania, a szukając pracy, dostają się często w ręce bardzo nieuczciwych opiekunów i przewodników, którzy korzystając z niedoświadczenia i naiwności rzucają biedne te istoty w grób niewinności.

Potrzebna więc tutaj pomoc.

Zajmując się losem kobiet pracujących, przekonało się stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy, że **opieka nad temi kobietami**, to **jedno z najgłówniejszych zadań stowarzyszenia.** Powstała więc myśl urządzenia **opieki dworcowej.**

Powiadomiony o tym zamiarze Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski, Administrator dyecezyi Poznańskiej, zajął się bardzo gorliwie tą zbożną, a tak potrzebną dla Kościoła sprawą, pchnął ją naprzód, tak że w krótkim stosunkowo czasie zorganizował się szereg pań, które podjęły się tej trudnej, a tak potrzebnej pracy.

Urządzono schronisko, celem chwilowego umieszczenia dziewcząt, potrzebujących pomocy i opieki; schronisko to znajduje się przy ulicy Wrocławskiej Nr. 4.

Od pierwszego lipca r. b. **wysyła stowarzyszenie opiekunki na dworzec** kolei poznańskiej, celem zaopiekowania się dziewczętami bezradnemi, potrzebującemi pomocy. Panie te mają na ramieniu **wstęgę biało-żółtą.** Do nich niechby się udawały dziewczęta z całem zaufaniem.

Często kobiety, przejeżdżające przez dworzec poznański, potrzebują informacyi, wskazania mieszkania i t. d.; niechby w takim razie przed wyjazdem napisały kartę z dokładnem oznaczeniem godziny, o której przyjeżdżają (lub przynajmniej strony, z której przyjeżdżają i wyjeżdżają). Kartę należy adresować: Katolicka Opieka dworcowa, Posen, Wrocławska (Breslauer-Str.) 4, II.

Praca rozpoczęta!

Mamy nadzieję, że zbożna ta praca zjedna sobie uznanie całego społeczeństwa. Ktoby czynnie chciał przyłożyć rękę, niechaj się zgłosi pod adresem pani Grudzielskiej, przewodniczącej opieki dworcowej, Królewski plac 6a.

Rzecz jasna, że dzieło takie wymaga zasobów pieniężnych. Trzeba przecież utrzymać schronisko, opłacić biuro, utrzymać osoby płatne.

Zbierano już w społeczeństwie naszem wiele składek, płynęło wiele pieniędzy. Mamy nadzieję, że praca nasza nie jest zbyteczną, że jest konieczną dla społeczeństwa. Chodzi przecież o setki kobiet, które bez opieki giną.

Składki na ten cel przyjmuje skarbniczka stowarzyszenia p. W. Brodnicka, (Lipowa 9).

Umożliwienie rozpoczęcia pracy naszej zawdzięczamy Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi Likowskiemu, który znacznym funduszem zapoczątkował nowe to dzieło społeczne.

Na życzenie Najprzewielebniejszego ks. Biskupa udajemy się do czcigodnych księży proboszczów z gorącą prośbą, by zechcieli łaskawie ludowi zwró-

cić uwagę na doniosłość opieki dworcowej i udzielać odpowiednich informacyi.

Gazety nasze polskie prosimy również uprzejmie o łaskawe zajęcie się naszą sprawą.

Grudzielska, przewodn. opieki dworcowej. M. Kobylińska. Ks. Czechowski, patron. Ks. St. Grzęda, wicepatron.

O macierzyńskiej powadze.

Co rozkażemy, co postanowimy, stać się musi nieodwołalnie — w tym objawie woli naszej powinnyśmy być niezachwiane. Ani prośby, ani przymilania się, ani oporność dziecka nie mogą nas przywieść do cofnięcia tego, cośmy powiedziały.

Więc rozkazujmy ostrożnie i również przezornie zakazujmy — i nie żądajmy od dziecka raz tego, drugi raz owego, bezmyślnie słowa wymawiając. Bo dziecko, to nie przedmiot ani sprzęt zwykły, to nie piłka, z którą czynić można, co się lada chwila spodoba. Dziecko do samego siebie także należy i ma swój sposób bytowania, któremu rozsądną swobodę poręczyć należy.

Od dziecka wymagać możemy tylko tego, do czego mamy prawo, do czego dziecko już zdolne.

Nie rozkazuj jednak szorstko, mów krótko, stanowczo, ale uprzejmie. Nie wymagaj też rzeczy za trudnych i nie trać cierpliwości, skoro dziecko nie zrozumie od razu, czego chcesz od niego.

Wiele z nas matek przyzwyczaiło się do daremnego grożenia, wiele innych znowu wszystkiego dziecku przyrzeka wtedy, gdy chce, aby dziecko je usłuchało albo jakąkolwiek uprzejmość spełniło. Nie baczymy, na to, iż takiemi obiecankami w dziecku budzimy nieużytość i chciwość, że przez to zabijamy w niem wszelki popęd niesamolubny, gotowość ofiarności, że my z góry już same tłumimy w niem to posłuszeństwo prawdziwe. Wtedy dziecko swojej woli matki woli nie podporządkuje, wtedy powaga niknie i zamiera.

Zdarza się u nas brak stanowczości taki: Powiemy jakieś ogólniki, powołujemy się na innych, skarżymy się na nie, a nieraz nawet i do prośby uciekamy.

Inne z nas znowu rozkazują, ale nie zastanowią się wpierw nad tem, czy rozkaz ich wogóle da się wykonać, albo też za nieusłuchanie rozkazu nie karzą. Ale najgorsza z nas chyba to już ta matka, która z przesadnej troski o ciało dziecka, z tak zwanej zwierzęcej (małpiej) miłości, nigdy dziecku kary wymierzyć nie potrafi.

Taka matka dziecko swe z gruntu psuje i paczy, rozpieszcza i do zniewieściałości charakteru doprowadza. Tym sposobem ona sama dziecko pozbawia odporności na przyszłe burze życiowe, na troski życia doczesnego. Ta matka właściwie jest macochą.

Ale przyzwyczajmy się do tego, żeby spokoju i równowagi umysłu nie stracić wtedy, gdy niespodzianie i nagle w zachowaniu się dziecka spostrzeżemy coś złego; nie dotykajmy tego przekroczenia natychmiast, w pierwszem wzburzeniu też nie karzmy. Daleko lepiej będzie, iż naprzód zbadamy źródło tej wady i dojrzale namyślimy się nad tem, jakimi sposobami złe zwalczyć. Tylko rozwagą, spokojem i pobłażliwością zyskamy sobie dziecka zaufanie, ale zarazem musimy być wytrwałe, sprężyste, niewzruszone. Tym sposobem zachowamy sobie macierzyńską powagę.

Doświadczona.

Wycieczki.

Gdy po twardej zimie następuje jasna wiosna i ciepłe lato, a słońce promieniami swoimi ogrzewa pola i lasy i wywołuje bujną roślinność, natenczas ludzie z miast i miasteczek chętnie wybiegają poza ulice i domy, aby odetchnąć pełną piersią świeżem powietrzem, którego w dusznych ulicach tak mało. Mówimy, że chętnie urządzają wycieczki mieszkańcy **miast**, bo robotnicy i robotnice w roli, choć praca ich ciężka i bardzo mozolna, jednak znajdują się w tem szczęśliwem położeniu, że większą część swego życia spędzają przy pracy na świeżem powietrzu w życiodajnych promieniach słonecznych. Może ci robotnicy rolni, gdy kroplisty pot kipi im

Odważna borowianka.

(Dokończenie.)

Tymczasem złoczyńca usiłował drzwi do izby wywalić. Ale ciężkie były, na grubych zawiasach, ani ruszyć się dały.

Podłożył więc nóż pod nie, bo niczego innego pod ręką nie miał. Maleńką, cieniutką szparką, zabłysło mu z izby światełko, ale gdy mocniej drzwi podważył, nóż pękł u samej rękojeści, drzwi napowrót opadły.

W komorze ciemno było zupełnie. Po omacku więc łotr szukać zaczął jakiego innego narzędzia, któremby drzwi mógł wywalić. Nie było też ani okna, któremby złodziej mógł uciec, nie widział więc sposobu wyjścia z więzienia. Zaczął więc Hankę prosić, wołał na nią, błagając, przyrzekał, że jeżeli go z komory wypuści, nic złego jej nie zrobi, że do grobowej deski wdzięcznym jej będzie, że sam pomoże jej odszukać owego drugiego wędrowca.

— To ten cygan paskudny mnie namówił, on borowego do lasu wyprowadził. Tyś nie widziała, że on naboje ze strzelby w sieni wyciągnął, żeby się stary nie miał czem w lesie bronić. On go już pewnie tam zabił!

Słysząc ostatnie słowa, Hanka ledwie od przytomności nie odeszła... Poprzednia mowa łotra w uszach jej szumiała tak samo, jak wicher na dworze huczący, ale prawdopodobieństwo spełnionej na dziadku zbrodni do równowagi ją przywiodło.

Nie było czasu ani płakać, ani desperować. Zatopiła się w myślach. Nie słuchając już próśb i zaklinań zatrzaśniętego w komorze włóczęgi, zastanawiała się rozsądnie nad tem, co jej teraz czynić należy.

Wiatr wył przeraźliwie, miotał z trzaskiem gałęzie drzew jedne o drugie; hałas ten przygłuszał krzyki włóczęgi zamkniętego w komorze, a jej się zdawało, że dokoła niej cisza zaległa zupełnie. W kominie docna zagasło; zimno przenikliwe mocno wiało rozwartem do połowy oknem. Hance jednak było gorąco, jak w ogniu. Koszula na niej mokra była, pot kroplami spływał jej po twarzy.

Wreszcie wstała, zapaliła światło, wzięła drugą strzelbę, która stała w kącie izby, nabiła. Zasunęła drzwi od sieni, zgasiła świecę, przysunęła ławę do okna i czekała. Czekała długo... minuty wydały się jej godzinami; serce w piersi młotem waliło. Cała istota jakby przemieniła się w słuch, w oczekiwanie. Po zatem nic dla niej innego nie istniało.

z czoła, a pragnienie dokucza, nie wiedzą wcale i nie domyślają się, że jednakże jeszcze lepiej mają, aniżeli robotnicy i robotnice po fabrykach i w wilgotnych suterenach, gdzie promienie słoneczne trudno tylko docierają.

Po miastach i miasteczkach kobiet i dziewcząt dużo pracuje, — a blade twarze, wątłe organizmy mówią nam wyraźnie, że praca ich nie jest zdrową. Inni znowu całemi godzinami, dzień za dniem, stoją albo siedzą nieporuszeni na tem samem miejscu, w biurach, kantorach. Kurzu i fabrycznego dymu połykają dużo, a świeżego powietrza bardzo mało. Od ciągłego stania lub siedzenia na tem samem miejscu człowiek traci swą giętkość, członki jego prawie omdlewają.

W takich to warunkach piękną wiosną, latem albo jesienią konieczne i bardzo potrzebne są wycieczki na świeże powietrze. W towarzystwach zazwyczaj wycieczki cieszą się wielką popularnością, a gdy tylko stowarzyszenie zamierza urządzić wycieczkę, przychodzą na zebrania nawet tacy, którzy na posiedzeniach regularnych nie zbyt często się pokazują. Byłoby to niedobre pojmowanie rzeczy, bo towarzystwo nie jest w pierwszym rzędzie na to, aby urządzać wycieczki, tylko ma głębokie, a ważne zadania innego rodzaju. Lecz zaprzeczyć się znów nie da, że i wycieczki dla całego towarzystwa mają wielkie znaczenie. Wyjść całą gromadą na szerokie pole, tutaj przy śpiewach i grach towarzyskich przyjemnie i uczciwie spędzić kilka godzin, zaczerpnąć świeżego powietrza, to wszystko jest błogosławieństwem dla ludzi, którzy przez cały tydzień pozostawają zamknięci w ciasnej i dusznej pracowni.

A jednak, jak zdarzają się tacy, którzy w towarzystwie tylko myślą o wycieczkach i zabawach, tak są znów inni, których nie widać na żadnej wycieczce, choć mają czas, a swobodnego pobytu na świeżem powietrzu tak im potrzeba. Są ludzie, którzy, zdawałoby się, nie cierpią jasnego słońca, umajonych kwieciem łąk, zielonego lasu. A przecież jeżeli Pan Bóg to wszystko stworzył, toć chce także od ludzi, aby zadali sobie tyle trudu i podziwiali wszystkie te wspaniałe utwory rąk Bożych, aby odświeżyli przy tem umysły i serca swoje.

Gdyby kto miał w niedzielę po południu jaką pracę — naturalnie pracę, która jest w niedzielę dozwolona — albo gdy kto w ciągu tygodnia przy pracy swojej dużo musi chodzić, natenczas od takich wymagać nie można, aby brali koniecznie udział w wycieczkach. Niektórym towarzystwom trudno jest urządzić dla wszystkich członków wycieczkę, bo mają zbyt wiele członków, a przytem członków z miasta, którzy wycieczki bardzo pragną, i członków ze wsi, którzy nie odczuwają tak bardzo potrzeby wycieczki. Wtenczas to poleca się, aby kilku członków umówiło się i urządziło choćby na godzinkę małą wycieczkę w okolicę. W niedzielę po nabożeństwie przedpołudniowem, albo przed nieszporami można ładną urządzić przechadzkę na świeżem powietrzu. Jak to pięknie iść z rówienniczkami swemi przez pola i łąki, a tu i owdzie przystanąć, aby podziwiać przyrodę, a pokrzepić się wonnem, zdrowem powietrzem. Taka wycieczka sprawia rzeczywistą radość, a przyczynia się do zdrowia człowieka.

Trzeba i na to zważać, aby pogadanki na wycieczkach toczyły się nie około przedmiotów niedobrych. Nie wolno mówić źle o innych, obgadywać ludzi, ażeby przez to wynosić się ponad innych. Nie koniecznym przedmiotem rozmów ma być najnowsza moda, i wogóle najnowsze ploteczki. Tyle jest rzeczy poważnych i ogólnie kształcących, których jeden może udzielić drugiemu, a wycieczka w ten sposób nabierze większego jeszcze znaczenia i podwójnie stanie się dobrą i korzystną.

Liczne mamy po ziemi naszej starożytne, piękne świątynie, piękne zamki, albo znane okolice. Warto szczególnie do takich miejsc urządzać wycieczki i dowiadywać się opowieści i dziejów minionych wieków. Kto pozna dokładnie swój kraj, ten dopiero silniej łączy się ze swoją ziemią rodzinną. A wycieczki tego rodzaju spełniają wielkie zadanie zaznajamiania z historyą ojczystego kraju. Taka nauka, zdobyta na podstawie naocznych przykładów, więcej przyniesie korzyści, głębiej wniknie w duszę, niż zaczerpnięta z książek.

Wreszcie usłyszała to, na co czekała.

Ktoś się zbliżał.

— A cóż to, u pioruna! usłyszała.

Dziadek nigdy nie klął, więc to nie on idzie.

Była zupełnie spokojna.

W izbie ciemność zalegała — noc czarna.

— Do kroćset! ozwał się znowu głos przytłumiony — czyś z nią skończył?!...

— Tak! — oknem odrzekła głosem zmienionym.

— To mi drzwi otwórz do licha! Tamten już nie wstanie!...

Hanka na chwilę oddech zaparła. Coś jej ciągle w duszy powtarzało:

— To pańskie pieniądze! broń ich tak wiernie, jakby dziadek ich bronił!

— O Matko Boska!...

Przymyka oczy, zbliża się do okna i głucho mówi:

— Klucz się we drzwiach złamał, wleź oknem.

Przyciska ściśle strzelbę do twarzy, cofa się w głąb izby, — w uszach jej tętni. W oknie ukazuje się twarz, potem barki mężczyzny.

— Niech djabli wezmą tego starego! Gdym go dusił, rękę mi skaleczył.

Błysnęło — huknęło — zbój z jękiem padł na zbłoconą murawę.

Hanka bez przytomności runęła na podłogę...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Już dniało. Biedną zemdloną Hankę Stach ocucił, gdy z miasta z gospodarzami nadjechał.

Ciężko ranionego zbrodniarza i zdrowego włóczęgę z komory pod sąd oddano. Ale już nie wrócono życia staremu Łukaszowi, którego w lesie znaleziono. Na ciele ran nie było, na skroni jedna tylko maleńka.

Leżał cicho, blady, z twarzą pogodną, w rękach trzymał szkaplerz, na piersiach zawieszony. Łożem mu była miękka pościel z rozchodników, wrzosów i macierzanki, pieśnią poranną chóry ptaszęce.

Tę noc straszliwą Hanka długą przypłaciła chorobą. Chociaż dziedziczka troskliwą otaczała ją opieką, wdzięczna za tyle poświęcenia i odwagi — boć Hanka z życiem uciec mogła przed złodziejami, — jednak wiele jeszcze dni smutnych upłynęło, zanim drużki przypięły jej wianek z drobnego rozmarynu, a potem zaśpiewały piosenkę o chmielu.

Ale w całej okolicy rozeszła się sława odważnej dziewczyny, którą los doczesny wynagrodził potem sowicie. Żyła w tej samej chacie szczęśliwa, szanowana i miłowana przez Stacha — otoczona gromadą dorodnych dziatek.

F. R.

Zawód kucharki.

Podobnie jak zawodowi służby domowej mało jeszcze stosunkowo dziewcząt poświęca się zawodowi kucharki. Zawód kucharki jest korzystniejszym, ale bardziej wyczerpującym, wymaga większego zasobu sił fizycznych i mocnych nerwów.

W skromniejszych miejskich domach kucharka prócz gotowania ma obowiązek utrzymywać w porządku kuchnię i naczynia kuchenne, a niekiedy i pokoje. W większych domach, zwłaszcza na wsi, miewa do pomocy dziewczynę, ale za to zajmuje się prasowaniem sztywnej bielizny, lub ma sobie zleconą pieczę nad drobiem i mleczywem. Prócz gotowania znać powinna pieczenie ciast, robienie lodów, konserw itd. i wykwintne podanie potraw. Zasługi prawdziwie dobrej kucharki i gospodyni bywają bardzo znaczne.

Dla kucharek i gospodyń nie posiadamy niestety osobnej polskiej szkoły w W. Księstwie Poznańskiem (szkołę przemysłową w Śremie rząd zamknąć rozkazał). Aby choć w części zaradzić temu brakowi, „Pomoc naukowa dla dziewcząt polskich" stara się od lat już wielu o miejsca w domach prywatnych dla kandydatek na kucharki i gospodynie. Tym sposobem „Pomoc naukowa" wychowała cały zastęp kuchmistrzyń, wielu dziewczętom dała w rękę chleb korzystny. Uczennice pracą swoją odwdzięczają się pani domu za przyjęcie, a za naukę płaci się kucharzowi, lub kucharce. Domów ofiarnych, przyjmujących dziewczęta w naukę, mamy w Księstwie kilka. Biuro Wykazu Pracy (św. Marcin 69), Biuro służby żeńskiej (Wrocławska ul. Nr. 4) chętnie służą kandydatkom bezpłatnem pośrednictwem. Nauka trwać powinna najmniej dwa lata, ale niestety dziewczęta często już po roku chcą przyjąć miejsce samodzielne i nie wyuczywszy się jak należy, dają słuszny powód do narzekania, że nie są dostatecznie w zawodzie swym wykształcone.

W niektórych hotelach urządzono kursa wykwintnego gotowania. Nauka kosztuje tam miesięcznie do 100 m., ale by z niej skorzystać, trzeba już umieć samodzielnie gotować, mieć gruntowną, fachową podstawę.

Wogóle radzimy dziewczętom, by przed 18-ym, a nawet 19-ym rokiem nie rozpoczynały nauki kucharstwa. Poprzednio powinny się odpowiednio umysłowo rozwinąć i nabrać sił fizycznych.

Pani generałowa Zamoyska do szkoły swej w Kuźnicach przyjmuje chętnie dziewczęta z Księstwa Poznańskiego.

Warunki przyjęcia dla uczennic bezpłatnych są następujące:

Zakład Kórnicki przyjmuje do III-go oddziału uczennice bezpłatnie pod warunkiem:

1. że mają co najmniej lat 16;
2. że nie mają żadnej ułomności fizycznej ani wady moralnej, któraby na współtowarzyszki szkodliwie wpływać mogła;
3. że mają wzrost, zdrowie i zdolności do pracy gospodarskiej potrzebne;
4. że na przypadek, gdyby zaszła potrzeba odesłania ich, złożą do kasy Zakładowej, za przyjazdem, pieniądze na powrót do domu;
5. że zobowiążą się zostać w Zakładzie pięć lat, tak aby przez ostatnie dwa lata umiejętniejszą pracą odpłaciły się Zakładowi za koszta, ponoszone dla nich przez pierwsze trzy lata;
6. że składać będą corocznie 60 koron (około 51 mk.) z góry na ubranie i drobne wydatki. Uczennice zupełnie zadawalniające zwolnione są od tej opłaty przez ostatnie dwa lata obowiązkowego pobytu.

Po ukończonych pięciu latach uczennice mogą nadal pozostać w Zakładzie, jako robotnice lub dozorczynie, za opłatą odpowiednią do ich uzdolnienia.

Sobótki

czyli noc pierwszą latową, przesilenie się w niej wiosny na porę upałów, obchodziły ludy Europy dawniej jeszcze za pogańskich czasów, zanim wiarę Chrystusową poznały. Po dziś dzień obyczaj ten dawny ludowy wszędzie jeszcze się utrzymał. U nas w rozmaitych okolicach różnie go obchodzą: dziewczęta tańczą dokoła ognia na polu lub w leśnej polanie rozpalonego, na wodę puszczają na płonącej deseczce wianki zielone, za którymi chłopcy na łodziach gonią i je chwytają. Parobczaki skaczą przez górę ognia, zabobonni szukają kwiatu paproci, którego nigdy nie znajdują, bo paproć wogóle nie kwitnie, jest rośliną skrytokwiatową. Ale zawsze młodzieży chodzi o zabawę, pląsy i śpiewy; na Rusi zwyczaj ten „Kupała" się nazywa.

W XVI wieku taką zabawę Jan Kochanowski opisał w pieśni, którą już z chrześcijańska nazwał „świętojańską" o „Sobótce", gdyż ognie takie zapalano i na górach, między innemi na śląskiej Sobótce (dzisiaj na Zobtenberg przeinaczonej). We Warszawie na Wiśle odbywają się uroczyste „regaty", czyli spławianie łodzi pięknie przybranych; urządza je towarzystwo wioślarskie, a w Krakowie „Sokoli". Piękne żywe obrazy, muzyka, śpiewy, ognie sztuczne, race i rakiety, ochota ludu tysięcy, wszystko to bardzo miłym jest starodawnym zabytkiem, pamiątką do naszych czasów zastosowaną.

Tylko tu w Poznaniu tymczasem na Warcie wianków puszczać nam nie wolno, jak gdyby się od nich zapalić mogła — woda.

Mniej znanym od obcych „Johannisfeuer" jest pewien ludowy obyczaj dolno-bawarski, do naszych „dziadów" podobny. Otóż tam zdobią groby nieboszczyków; całą mogiłę zakrywają kwiatami, obsypują bukietami kwiatów. Blask księżycowy niebieskiem światłem spływa na te woniejące łany, światełka tajemnicze migają się wśród murawy dokoła krzyża wyniosłego, z którego spogląda ukrzyżowane oblicze. Zbawiciel zdaje się uśmiechać i jakby wołać: „Pójdźcie do mnie, którzy obsiążeni jesteście!" I wtedy we wyobraźni ludu umarli wstają z grobów, podnoszą wieńce i zbliżają się do krzyża, ale smutni i pognębieni; szaty ich wolne falują powiewnie, ale białe zasłony głowy zbrukane, jednych tylko zapylone, drugich zabrudzone zupełnie. Z żalem spogląda na nich Zbawiciel i pyta: „Kto was tak zbrukał?" — a umarli smutny wzrok spuszczają na szpetnego smoka, który w ziemi przebywa, a kałem oszczerstwa wszystkich umarłych obrzuca. Powolnem narzędziem tego czczonego straszydła jest sam człowiek właśnie. Więc tęskno Chrystus z krzyża na świat spogląda, a sęp trwogi, nędzy, rozpaczy już nadlatuje i grzesznych pożądliwym wzrokiem ogarnia i pęta. Wtedy nieboszczykowie w kornej i błagalnej postawie kwiaty Zbawicielowi podają. Dokoła Niego żarzą się róże, lilie wonieją, pachną goździki przebaczenia. Zbawiciel się uśmiecha, podnosi rękę błogosławiąc — a zmazy ich znikają. A tam w górze wysoko uśmiecha się zastęp dusz już wyzwolonych, nuci na srebrzystej chmurze. Na ziemi płoną jeszcze ogniska potężne, powietrze pełne wabiących uroków — tam różami

uwieńczony grzech szydzi z dusz wyzwolonych, drwi sobie z ich błogiej szczęśliwości.

Taką pobożną legendę lud bawarski przechowuje. Co kraj, to obyczaj, co naród, to zwyczaj. Słowianie smutek i pokutę, modły za grzeszników pokutujących na listopad zostawiają, — w czerwcu i żytko i życie im się czerwieni!

W sprawie opieki samotnie podróżujących

dziewcząt na dworcach „Stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy“ odbyło dnia 26-go czerwca nadzwyczajne walne zebranie, chcąc się namyślić nad systematyczną opieką dworcową, która gdzieindziej już jest praktykowana i znana pod nazwą misyi dworcowej.

Zebranie zaszczycił swą obecnością Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski, którego ks. prob. Czechowski powitał serdecznemi słowy.

Po przeczytaniu protokółów, które zobrazowały dotychczasowe usiłowania Stowarzyszenia, ks. prob. Czechowski daje pogląd na organizacyę „Wykazu pracy“ i dalsze plany tegoż stowarzyszenia. Otóż „Stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy“ powstało jako sekcya Związku kobiet pracujących i zajmowało się dotychczas poszukiwaniem miejsc pracy licznie zgłaszającym się kandydatkom, odwodziło dziewczęta pracujące od niezdrowego zajęcia w fabryce, a wskazywało im zajęcia w pracy domowej i gospodarstwie wiejskiem. Od pewnego czasu zwracano Stowarzyszeniu uwagę na dziewczęta, które dla pracy przyjeżdżają do wielkich miast, szczególnie do Poznania, a nie mając tutaj znajomych, często dostają się w ręce fałszywych przyjaciół. Opiekę dworcową polecił Stowarzyszeniu Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, który także pomocą materyalną umożliwił pierwsze kroki tej pracy. Wobec tego „Stowarzyszenie wykazu pracy“ postanowiło zmienić swą nazwę na ogólniejszą „Towarzystwa Opieki nad dziewczętami“ i łączyć podwójny rodzaj pracy: najpierw rozciągać opiekę nad dziewczętami samotnie podróżującemi, a po drugie wskazywać im odpowiednią pracę, o ile same znaleśćby jej nie mogły.

Po krótkiem sprawozdaniu kasowem i z działalności wskazywania posad p. Helena Rzepecka wygłosiła referat o pracy opieki dworcowej, jej zorganizowaniu, jej wynikach; związki europejskie „Opieki dworcowej“ liczą na dziesiątki tysięcy dziewcząt, którym rocznie służą swą radą i pomocą.

Nad niektórymi projektami Zarządu wywiązuje się dyskusya. Zmianę ustaw przyjęto, a ustalenie nazwy stowarzyszenia odpowiednio do głównej jego działalności opieki dworcowej pozostawiono Zarządowi.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup zwraca uwagę na pracę grona pań z Tow. św. Wincentego à Paulo, która przy bliższym kontakcie ze Stowarzyszeniem Opieki ułatwiałaby jego zabiegi, a wychodziła na pożytek tem szerszych kół młodzieży żeńskiej.

Następnie zgodzono się na to, aby opiekunki chodziły na dworzec w ostatnich i pierwszych dniach kwartału, gdyż wtenczas należy się spodziewać największej liczby obcych dziewcząt.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup wyraża zebranym paniom podziękowanie za pracę, której się podjęły, a która już wydała owoce. Panie uzupełniają, tak mówi Najprzew. Ks. Biskup, pracą swoją braki usiłowań społecznych, które dotychczas jeszcze były. Zajmowano się chorymi, niezdolnymi do pracy, a spełnia to Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, żeńska i męska Konferencya. Rzadko tylko i więcej dorywczo Towarzystwo św. Wincentego zajmować się może dziewczętami, które potrzebują opieki i pracy. Na ogół ta klasa była opuszczona, i pracę nad temi dziewczętami wzięło sobie za zadanie Towarzystwo wykazu pracy, a obecnie Opieki nad dziewczetami pracującemi. Gdyby takie stowarzyszenia dawniej i więcej rozgałęzione istniały w Galicyi i Królestwie Polskiem, byłoby społeczeństwo zapewno zapobiegło handlowi żywym towarem. Spełniacie tedy pracę pożyteczną, a skarbicie sobie zasługę przed Bogiem i społeczeństwem. Trzeba zaraz z góry zająć się dziewczętami opuszczonemi, bo gdy raz wejdą na drogę złą, trudno je stamtąd sprowadzić. Opieka samotnie podróżujących dziewcząt i wyszukiwanie im zajęcia, wolnego od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, to dwa sposoby działania.

O ileby potrzeba było pomocy, Władza dyecezalna nie odmówi poparcia usiłowaniom Towarzystwa. — Wy się poświęcacie, a Pan Bóg dobremu dziełu pobłogosławi; broniąc przed złem narażonych na zgubę, spełniacie pracę Apostolską, w czyn wprowadzacie uczciwe zasady. Niech Pan Bóg dopomaga waszym wysiłkom, praca wtenczas nie będzie zbyt trudną, a już tu na ziemi spotkacie się z wdzięcznością u tych, dla których tak chętnie i gorliwie chcecie pracować.

Po podziękowaniu ze strony Zarządu Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi za słowa pełne otuchy i zachęty zamknięto zebranie.

Jak się dowiadujemy Zarząd nazwał towarzystwo „Katolickiem Stowarzyszeniem Opieki nad kobietami pracującemi“.

Nauki macierzyńskie.

W pierwszych naukach matki tkwi ziarno przyszłych cnót dziecka. Nigdy ich syn nie zaponmi. Nawet gdyby w burzy życia rozbić się miał o skałę niepowodzenia, nie straci nadziei — gdyż wspomni na matkę, a w rysach matki odnajdzie swoją religię.

Ojciec Ratisbonne.

Rozmaitości.

Pierwszą lekarkę dla dzieci szkolnych ustanowiono w Norymberdze (Bawaryi); nazywa się dr. Herminia Maas.

W Gdańsku ustanowiono pomocnicę policyjną, t. zw. asystentkę, do zaopiekowania się kobietami i dziećmi w aresztach czy więzieniach.

W Zurychu (w Szwajcaryi) dwoma trzeciemi głosów przyjęto ustawę, która kobietom udziela prawa głosowania na posłów i urzędników publicznych.

W Szwecyi w radach miejskich jest już kobiet 37. Liczą one od 30 do 50-ciu lat; wiele z nich jest nauczycielkami, a 5 gospodyniami. Zdarzyło się, że mąż jest zachowawczy, a żona liberalna oboje do rady weszli. Ciekawe, że w radzie on powie „A“, a żona „B“ — on powie „tak“, a ona „nie“. W domu pewnie jednak ze sobą się zgadzają, a może i nawzajem ze siebie żartują?

Uboga sługa założyła sobie składzik za uciułane pieniądze. Żyła bardzo skromnie, oszczędzała, a 32 000 koron zapisała na przytułek dla niezamężnych kobiet ubogich na wyspie Bornholm. Piękny przykład, jak to i najuboższa z nas na coś przydać się może.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

38 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 2 lipca 1911.

Kto do 2 lipca 1911 nie zapłaci 35 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 8 maja zagaił zebranie w nieobecności ks. patrona prezes dyecezalny Związku Kobiet Pracujących ks. kan. Adamski pieśnią „My chcemy Boga". Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład sekretarki „Napady tatarskie na Polskę". Poczem mówił ks. kanonik „O nowej ustawie parlamentarnej, która chce przeprowadzić palenie ciał". Zebranie urozmaicono deklamacyą i wspólnymi śpiewami. Następnie uzupełniono zarząd. Na podskarbniczkę wybrano stow. p. Łażewską, na podbibliotekarkę p. Latosię. Do kontroli przy drzwiach pp.: Rybarczyk, Błażejczak i Andrzejewską; trzy stow. do noszenia chorągwi na czas oktawy Bożego Ciała. Ks. prezes nadmieniając, iż 25 czerwca odbędzie się wspólna Komunia św., zamknął zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

St. Lewandowska.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 4 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia pod przewodnictwem ks. patrona Mayera. Po zagajeniu zebrania wezwał ks. patron stowarzyszone do pilnego uczęszczania na zebrania i zaznaczył, iż obowiązkiem stowarzyszonych jest bywać na wszystkich zebraniach miesięcznych. Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono trzy kandydatki i przyjęto 2 członkinie do stowarzyszenia. Stowarzyszona p. M. Talarczyk odczytała wykład na temat: „Żywot św. Józefata męczennika". Drugi wykład wygłosił ks. patron na temat: „Dla czego tak dużo dziewcząt upada moralnie?" Czcigodny ks. prelegent podał jasno źródła, zkąd płynie niemoralność wśród dziewcząt, kładąc nacisk na to, abyśmy zawsze i wszędzie szanowały godność własną. Na następne zebranie przygotuje ks. patron temat: „Jak mamy bronić czystości i niewinności serca". W komunikatach zarządu przypomniał ks. patron o zabawie i upraszał stowarzyszone, aby przybyły na zabawę razem z rodzicami. Dalej zapowiedział ks. patron, iż lekcye śpiewu zostały na latowe miesiące zawieszone oraz przypomniał o pilnem płaceniu składek miesięcznych i uiszczeniu się ze składki na chorągiew. Przy końcu zapowiedział ks. patron, iż starszą kółka 13 jest obecnie p. Marya Zamler. Zebranie to urozmaiciły deklamacye i śpiew wspólny. Piosnką „Rzeko moja" solwował ks. patron zebranie. Ł. Styperek, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 9 czerwca zagaił ks. patron Lisiecki, witając zarazem gościa i prelegenta ks. Płoszyńskiego, który bawił dotychczas w Zakopanem, a obecnie przebywa w Poznaniu. Po odczytaniu sprawozdania i przyjęciu tegoż bez zmiany, podziękowały stowarzyszone ks. patronowi za urządzenie wycieczki, i odebrały podziękowanie od ks. kan. Adamskiego za ofiarowaną mszę św. Następnie przyjęto kilku członków i znaczną liczbę kandydatek. Przedstawiono również cały szereg gości. Poczem sekretarka wyliczyła mnóstwo w spisie członków znalezionych niedokładności, które według możności uzupełniono. Dla zachęcenia starszych do gorliwej pracy ofiarowano 3 nagrody. Nagrodę 1-szą za największą liczbę zjednanych członków i najlepszy porządek w płaceniu składek otrzymała skarbniczka p. Brzozowska; 2-gą nagrodę za znaczną liczbę nowo zapisanych członków wręczono zastępczyni przewodniczącej p. Landkowskiej; 3-cią nagrodę za regularne uczęszczanie na zebrania starszych ofiarowano p. Tureckiej.

Po załatwieniu tych spraw zakomunikował ks. patron, iż zarząd obejrzał już potrzebne nam bardzo mieszkanie i uważa je za bardzo dogodne. Kosztuje ono 360 mk. rocznie; zważywszy jednak wielkie dogodności, jakich tam używać możemy, nie jest to suma za wysoka. Aby jednak taki wydatek uchwalić, potrzeba, żeby całe stowarzyszenie na niego się zgodziło. Poleca więc ks. patron dobrze tę rzecz sobie rozważyć. P. Landkowska prosi, aby stowarzyszone zgodziły się na tę sumę, ponieważ mieszkanie jest nam nieodzownie potrzebnem, i nie należy pominąć korzystnej sposobności. W dyskusyi nad tą kwestyą zabierały głos pp.: Klarkowska i Winterówna. Ks. patron chętnie udzielał wszelkich informacyi. Urządzone głosowanie wykazało jednomyślną zgodę na wynajęcie mieszkania. Wskutek tego od 1-go lipca umieścimy w niem naszą bibliotekę; tam skarbniczka będzie odbierała składki, tam też odbywać się będą zebrania starszych i zarządowe, również lekcye śpiewu i wszelkie kursy. Ponieważ bibliotekarka użalała się na członków, którzy przypadającej na nich kary za dłuższe przetrzymywanie książek płacić nie chcą, uważając wymagania bibliotekarki za samowolę, przeto ks. patron ogłasza, iż bibliotekarka ma nietylko prawo, ale i obowiązek żądania kary. P. Szłapczyńska skarży się, iż śpiewaczkom trudno regularnie książki odnosić, ponieważ w tym samym dniu odbywają się lekcye śpiewu. Na to ks. patron oświadcza, że w takim razie uwalnia się członków Kółka śpiewackiego od winy i kary. Rzęsistymi oklaskami wyraziły śpiewaczki zadowolenie swoje z tak pomyślnego wyroku. Do Sodalicyi zapisało się 50 pań, przeto w najkrótszym czasie nastąpi zawiązanie tej kongregacyi. Śpiewy odbywać się będą aż do zabawy latowej w niedzielę od 12—1. Przyszłe zebranie naznaczono na dzień Bożego Ciała. Po ukończeniu tych spraw, nastąpił wykład ks. Płoszyńskiego o Zakopanem. Szanowny prelegent przedstawił w obrazach świetlanych mnóstwo widoków z Tatr i Zakopanego, dodając do każdego szczegółowe objaśnienia. Dla spóźnionej godziny nie mógł jednak wykładu dokończyć. Pozostałe zatem 20 obrazów, pokaże nam szanowny prelegent na jednem z następnych zebrań. Za piękny i zajmująco wypowiedziany wykład podziękowano niemilknącymi oklaskami. O godz. ¾10 solwował ks. patron zebranie.

Wierzejewska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 6 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących wieczorem o godz. ½9 na sali w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu nowych członkiń i zapisaniu nowych kandydatek przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W komunikatach zarządu zwrócił ks. wicepatron stowarzyszonym uwagę, by nie brały udziału w zabawach obcych. Stowarzyszone zabawić się mogą dosyć na zabawach polskich towa-

rzystw naszych. Dalej przypomina starszym oraz stowarzyszonym, aby zachęcały do towarzystwa pracownice, które do związku jeszcze nie należą. Z wszelkiemi sprawami administracyjnemi mają się odtąd stowarzyszone zgłosić do przewodniczącej, która mieszka przy ul. Jerzego 42. Przewodnicząca zwraca uwagę stowarzyszonym, że po wsparcie mogą zgłosić się w drugim tygodniu choroby. Dalej komunikuje ks. wicepatron, że zarząd zamyśla na zimę zadzierżawić 2 pokoje, aby stowarzyszone mogły się schodzić na czytanie książek i na skromną rozrywkę. Na wniosek ks. wicepatrona towarzystwo uchwala wćwiczenie 2 pieśni i to przy ślubie i nad grobem. O wćwiczenie tych pieśni ma przewodnicząca poprosić organistę p. Surzyńskiego. Lekcye mają się odbywać raz w tygodniu wieczorem o godz. ¾9. Stowarzyszone powinny o ślubie swoim uwiadomić przewodniczącą, która ma obowiązek w dzień ślubu posłać młodej parze telegram narodowy z życzeniami. W razie śmierci stowarzyszonej umieści przewodnicząca ogłoszenie w „Dzienniku Kujawskim". Dalej uchwalono wycieczkę do Kruszwicy. Do przygotowania tejże wybrano osobny komitet, który nam na przyszłem zebraniu zakomunikuje szczegółowy program. Wkońcu zadeklamowała p. Katarzyna Góralska piękny wiersz. Przy wolnych głosach zwróciła uwagę stowarzyszonym pani radna Bekerowa, że stowarzyszone mają obowiązek przybyć na zebranie. Jeżeli stowarzyszona opuści 3 razy zebranie bez uniewinnienia, naraża się na wykluczenie z towarzystwa. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.

Dnia 21 maja odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Jęsiek, witając obecnych członków i gości. Po przeczytaniu sprawozdania i kandydatek, mówił ks. wicepatron o szczerej agitacyi, mając na myśli mianowicie te młode dziewczęta, które co dopiero ukończyły szkołę, gdyż chodzi o to, by to młodsze pokolenie od samego początku miało pociąg ku dobremu, co jedynie otrzymać mogą w naszych towarzystwach. Później przystąpiono do wykładu, który wygłosiła p. Nowak „O kuli ziemskiej". W interesującem przemówieniu przedstawia prelegentka zawartość ziemi naszej. Prócz tego ks. przewodniczący mówi o kopalniach soli, polecając zarazem książkę z opisem ziemi naszej. Na przyszłe zebranie zgłosiła się z wykładem p. Konieczna. Następnie przedstawił ks. przewodniczący projekt wycieczki do Rogalinka, uprasza starsze, by dostarczyły dokładną liczbę osób biorących udział w wycieczce na zebraniu starszych, które się odbędzie w przyszły czwartek. Po śpiewie chórowym i deklamacyach podziękował ks. przewodniczący wszystkim obecnym, poczem solwował zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice".

Dnia 11 czerwca urządziło stowarzyszenie nasze wycieczkę parowcem do Rogalinka. O godz. 1-szej wyruszono z Tamy Garbarskiej i w ciągu kilku godzin stanęliśmy na miejscu. Korzystając z pięknej pogody przeszliśmy się przez piękny park, znajdujący się w tej okolicy. Po zwiedzeniu również kaplicy i grobowca dzięki ks. ks. patronom, którzy nam wyjaśnili niektóre rzeczy, powróciliśmy z powrotem na oczekujący nas parowiec, stamtąd przybyliśmy szczęśliwie do domu. Z wycieczki tej pozostaje nam bardzo miłe wspomnienie.

Fr. Erdmanówna, sekr.

Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 25 czerwca odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Po powitaniu obecnych gości i przeczytaniu protokółu przystąpiono do uroczystego pożegnania ks. patrona Kostenckiego. W imieniu zarządu i całego stowarzyszenia przemówiła p. przewodnicząca. Deklamacye pożegnalne wygłosiły dwie stowarzyszone, wręczając zarazem bukiety. Następnie odśpiewało kółko śpiewu towarzystwa naszego dwie piosnki. Ks. patron w serdecznych słowach dziękuje za tak uroczyste pożegnanie, zachęca zarazem, ażeby stowarzyszone silnie agitowały, by towarzystwo nasze się jak najwięcej rozwinęło. Po przeczytaniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń nastąpił wykład na temat: „Edward Raczyński", który wygłosiła p. Cieszyńska. Za piękny wykład stowarzyszone podziękowały. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn., iż w sobotę dnia 8 lipca odbędzie się wspólna spowiedź, w niedzielę zaś o godz. 8 rano wspólna Komunia św. Po południu zaś wspólna wycieczka do Kobylegopola. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Wysocka i Skrobala. Do deklamacyi p. Prusinowska i Ratajczak. Po daniu odpowiedzi na pytania ze skrzynki solwował ks. wicepatron zebranie o godz. 6½ wieczorem.

Stow. kobiet prac. parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

Dnia 11 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia o godzinie 5-tej, które zagaił ks. wicepatron Szukalski pochwaleniem Pana Boga. Jako gościa powitał radną panią Stablewską. Po ogłoszeniu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, jeneralny sekretarz ks. Grzęda, przeczytał niektóre paragrafy „Ustaw Stowarzyszenia" i zarazem określił obszernie prace i obowiązki stowarzyszonych. Ks. przewodniczący jako i stowarzyszone podziękowały ks. prelegentowi za obszerny wykład przez powstanie z miejsc. Następnie przyjęto nowe członkinie. Po dokładnej odpowiedzi na pytania stawione przez stowarzyszone nastąpiła deklamacya. Zebranie starszych i zarządu wyznaczono na 2-go lipca w południe na salce zebrań. Po wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

B. Pokrywka, sekr.

Płać regularnie składki Twoje!

OGŁOSZENIA.

W niedzielę dnia 9 lipca odbędzie się o godz. 8 rano w kościele Bożego Ciała **wspólna Komunia św.** stowarzyszenia tejże parafii.

Po południu zaś **wycieczka do Kobylegopola.** Punkt zborny o godz. 2 przy bramie Warszawskiej. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

4-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

9-go 1) stow. „Zgoda i Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha.

12-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

16-go 1) o godz. 2 stow prac. kat. par. św. Jana; 2) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) stow. prac. kat. w Kościanie; 4) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza; 6) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

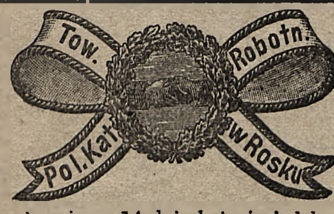
Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Telefon 1400 ZAKŁAD Telefon 1400
leczniczo-gimnastyczny,
Klinika chirurgiczna,
Gabinet Röntgena
Dr. Nowakowskiego,
lekarza-specjalisty w chirurgii i ortopedyi.
Lipowa 2 (obok pl. Wilhelm.)

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Hurtownie i detalicznie
Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.
Przy każdem zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Odznaki dla Towarzystw.



Odznaki dla Towarzystw.
wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze
Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.
Wrocławska ul. 38. **Poznań.** Wrocławska ul. 38.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.



Ołtarzyki
do noszenia,
Laski
marszałkowskie
gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia
✻ św. Wojciecha ✻
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. Dogodne spłaty ratami.

Wróciłem
i przyjmuję w chorobach kobiecych i w położnictwie.
Dr. Falgowski
były I. asystent stacyi chorób kobiecych i położnictwa kliniki Wszystkich Świętych w Wrocławiu.
Poznań, plac Wilhelmowski 17
Telefon 2075.
Klinika dla kobiet.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i po służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Pomniki, nagrobki, krzyże
z marmuru, granitu, piaskowca.
Figury Świętych Pańskich oraz filary
z kamienia, odpornego na działanie powietrza.
Kraty z kutego żelaza oraz filary do ogrodzeń grobów.
Flisy w rozmaitych gatunkach
Wszelkie materyały budowlane
polecają
S. Michalski i Ska
Poznań, ulica Wilhelmowska 19.
Telefon 504.

Znajdą umieszczenie
Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje
Biuro stręczeń
Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej
Poznań, Wrocławska ulica 4.

Kasa Związku Ziemian
w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17 I. p.
przyjmuje depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci obecnie od pieniędzy złożonych (1153)
za wypowiedzeniem rocznem 5%
„ „ półrocznem 4½%
„ „ kwartalnem 4%
na każdorazowe żądanie 3½%
Związek Ziemian
pośredniczy w lokacyi kapitałów, przeprowadza konwersje, taksy oraz pożyczki landszaftowe, podejmuje się regulacyi hipotek, udziela pożyczek lombardowych w dogodn. warunkach.

Zdolną **starszą** (1845)
ekspedyentkę
z branży tow. krótkich, również **samodzielną**
pannę do stroju
poszukuje **J. Paulus,** skład tow. krótkich w **Buku.**

Pannę starszą
inteligentną, polecam sumiennie jako osobę do samodzielnego prowadzenia domu lub też wyręczenia pani. — Łask. zgłosz. proszę uprzejmie pod lit. **J. N. poczta Woynowitz,** Kr. Lissa i/P. (1909)

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.